

JERZY PIETRZAK

O REPREZENTACJĘ BYŁEGO ZABORU PRUSKIEGO W SEJMIE  
USTAWODAWCZYM W 1919 R.

(Z DZIEJÓW WALK O WŁADZĘ W ZARANIU II RZECZYPOSPOLITEJ)

Gdy 10 lutego 1919 r. rozpoczął obrady w Warszawie pierwszy po latach niewoli sejm polski, by stać się znów „domu swego ojczystego jedynym panem i gospodarzem”, zdawano sobie powszechnie sprawę, że nie jest on jeszcze pełną reprezentacją wszystkich ziem polskich, w tym także byłego zaboru pruskiego. A przecież sejm ten zwoływano przede wszystkim z myślą, aby dał on narodowi „podstawy dla jego niepodległego życia w postaci prawa konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej”<sup>1</sup>.

Spór o reprezentację byłego zaboru pruskiego na wspomnianym sejmie nie jest historykom sprawą nie znaną. Zachowały się m. in. protokoły posiedzeń Rady Ministrów w Warszawie, gdzie debatowano nad tą kwestią. Wiadomo też, jak ją ostatecznie uregulowano w sejmie<sup>2</sup>. Mimo to warto raz jeszcze do tego sporu powrócić. Udało mi się bowiem dotrzeć do źródła cennego, a historykom dotąd nie znanego, mianowicie notatek z kilku posiedzeń Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej (NRL) w Poznaniu pióra ówczesnego sekretarza Komisariatu — dr. Stefana Piechockiego<sup>3</sup>. W ich świetle o wiele lepiej można poznać i zrozumieć stanowisko strony poznańskiej w tej sprawie. Notatki S. Piechockiego rzucają także

<sup>1</sup> *Przemówienie na otwarciu Sejmu Ustawodawczego* [w:] J. Piłsudski, *Pisma — Mowy — Rozkazy*, t. V. Warszawa 1933, s. 46, 48.

<sup>2</sup> Na temat sporu o przedstawicielstwo byłego zaboru pruskiego w Sejmie Ustawodawczym pisali ostatnio: w pracy zbiorowej pod red. Z. Grota pt. *Powstanie Wielkopolskie 1918—1919*. Poznań 1968; A. Czubiński (*Polityka wewnętrzna władz powstańczych*, s. 297—341) i Z. Wroniak (*Polityka zewnętrzna Naczelnej Rady Ludowej po wybuchu powstania*, s. 342—376); L. Grot w książce skreślonej wspólnie z I. Pawłowskim i M. Pirko pt. *Wielkopolska w walce o niepodległość 1918—1919*, Warszawa 1968 (*Rządy polskie wobec powstania wielkopolskiego*, s. 234—277); S. Kubiak, *Niemcy a Wielkopolska 1918—1919*. Poznań 1969; W publikacjach tych przedstawiono stanowisko polityków poznańskich nader krytycznie i jednostronnie. Z większym wyczuciem ówczesnej sytuacji i chyba bardziej trafnie ocenił je niedawno K. Dembski, *Wielkopolska w początkach II Rzeczypospolitej*. Poznań 1972. Do oceny polityki NRL ważna jest ostatnia wypowiedź czołowego jej krytyka z okresu międzywojennego Z. Wieliczki, zamieszczona w pracy zbiorowej *Wielkopolski Czyn Powstańczy* („Novum” 1971, nr 12. Zwracałem na nią uwagę w recenzji tej pracy w „Kwartalnik Historyczny” 1973, z. 1, s. 207—210). Na polityczne ambicje ośrodka poznańskiego uchwycenia władzy w odradzającej się Polsce zwraca uwagę M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty. Biografia polityczna*. Wrocław 1975.

<sup>3</sup> Stefan Piechocki (1883—1968), dr praw, adwokat, działacz polityczny. W okresie powstania wielkopolskiego był sekretarzem generalnym Komisariatu NRL, potem szefem Wydziału Sądownictwa i Administracji wspomnianego Komisariatu. 9 VII 1919 został zastępcą Komisarza, a w latach 1920—1922 kierował Departam-

ciekawe światło na inną kwestię. Obarczano wszak polityków poznańskich zarzutem uprawiania separatystycznej polityki, trzymania się niewolniczo formuły, że Wielkopolska mimo wybuchu powstania pozostała pod względem prawnym częścią Rzeszy, a o jej przyłączeniu do Polski zdecydować dopiero kongres pokojowy. Jak więc godzili oni takie stanowisko z udziałem w Sejmie Ustawodawczym? Czyż nie było jakimś paradoksem, że właśnie na czele tego sejmu stanął jeden z owych „separatystów” — Wojciech Trąpczyński?

I. W dniu 28 listopada 1918 r. Naczelnik Państwa Józef Piłsudski wydał dekret o ordynacji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego. Przewidywała ona m. in. utworzenie na ziemiach polskich znajdujących się dotąd pod pruskim zaborem 11 okręgów wyborczych z 112 mandatami poselskimi. Okręgi te obejmowały nie tylko ziemie zajęte przez Prusy na podstawie uchwał Kongresu Wiedeńskiego z 1815 r., lecz także Górny Śląsk i Mazury. Równocześnie został wydany drugi dekret o przeprowadzeniu wyborów w dniu 26 stycznia 1919 r. Na razie nie dotyczył on wspomnianych okręgów, ale zapowiadał, że niebawem i dla nich nastąpi odpowiednie zarządzenie wyborcze „po porozumieniu z przedstawicielami społeczeństwa polskiego na ziemiach zaboru pruskiego”<sup>4</sup>. Od połowy listopada 1918 r. toczyły się bowiem w Warszawie rozmowy z politykami poznańskimi, głównie co do ich udziału w rządzie<sup>5</sup>.

Tymczasem społeczeństwo polskie nie tylko ścisłego zaboru pruskiego, ale Mazur, Śląska Górnego i Dolnego, a także wychodźstwo z głębi Niemiec, wybrało swą reprezentację w postaci Polskiego Sejmu Dzielniczowego. Obradował on od 3 do 5 grudnia 1918 r. w Poznaniu i m. in. wybrał 80-osobową Naczelną Radę Ludową, ta zaś swój Komisariat. Odtąd NRL i Komisariat miały z mandatu społeczeństwa sprawować kierownictwo polityki polskiej w zaborze pruskim<sup>6</sup>.

Jak rysowała się sprawa przeprowadzenia wyborów w byłym zaborze pruskim podczas wspomnianych rozmów warszawskich — nie wiadomo. Być może nie była ona nawet szerzej rozważana, rokowania szły bowiem o kwestię ważniejszą, mianowicie utworzenia rządu ogólnopolskiego z udziałem przedstawicieli byłego zaboru pruskiego, a te nie przyniosły

---

mentem Spraw Wewnętrznych w Ministerstwie byłej Dzielnicy Pruskiej. Należał do czołowych działaczy wielkopolskiej chadecji: z jej mandatu był w latach 1922—1928 posłem do sejmiku, a w okresie 20 XI 1925 — 15 V 1926 ministrem sprawiedliwości w rządach A. Skrzyńskiego i W. Witosa. Podczas zamachu majowego został wysłany przez rząd W. Witosa samolotem do Poznania (wspólnie z min. S. Osieckim) dla zorganizowania pomocy z Wielkopolski. Po r. 1926 w zasadzie wycofał się z czynnego życia politycznego.

Notatki z posiedzeń Komisariatu NRL ofiarował S. Piechocki u schyłku swego życia Archiwum Archidiecezjalnemu w Poznaniu (sygn. MS 3117). Zwrócili mi na nie uwagę, przy okazji zbierania materiałów do życiorysu ich autora, dr med. Konstanty Piechocki i mecenas Christian Jurek, za co jestem im ogromnie wdzięczny. Podobne słowa kieruję pod adresem ks. doc. dra Mariana Banaszaka, który notatki odnalazł w archiwum i łaskawie mi udostępnił. Jakkolwiek są one skreślone w bardzo telegraficznym stylu, to jednak mają ogromne znaczenie w sytuacji, gdy oficjalne protokoły posiedzeń się nie zachowały.

<sup>4</sup> T. Rzepecki, *Sejm Rzeczypospolitej Polskiej 1919 roku*. Poznań 1920, s. 9—31; decyzyja o utworzeniu wspomnianych okręgów jest przedmiotem różnej oceny: „oznaczała, że rządowi zależy bardziej na zmanifestowaniu, że ziemie te powinny należeć do Polski, niż na rzeczywistym przeprowadzeniu wyborów” (Grot, op. cit., s. 241), „wydaje się, że Piłsudski niezupełnie zdawał sobie sprawę ze skutków wydanego dekretu” (Wroniak, op. cit., s. 350).

<sup>5</sup> Grot, op. cit., s. 235—243; Orzechowski, op. cit., s. 182—189.

<sup>6</sup> *Dziennik Polskiego Sejmu Dzielniczowego*. Poznań 1918.

wówczas pozytywnych rezultatów. W każdym razie na samą zapowiedź przeprowadzenia wyborów rząd niemiecki ostro zaprotestował i groził, że wyborom przeciwwstawi się wszelkimi sposobami, a udział w nich potraktuje jako zdradę stanu. W tej sytuacji udali się do Warszawy komisarze NRL: ks. Stanisław Adamski, Wojciech Korfanty, Władysław Seyda, ale zostali zatrzymani przez władze pruskie na stacji Otłoczyn i zawróceni z drogi. Do Warszawy dotarł tylko sekretarz NRL — Karol Rzepecki i 18 grudnia 1918 r. wziął udział w posiedzeniu rządu, który debatował nad protestem niemieckim. Ostatecznie postanowiono przeprowadzić wybory sejmowe równocześnie z wyborami do niemieckiej konstytuanty, jakie miały się odbyć 19 stycznia 1919 r. Jednocześnie zwiększono liczbę mandatów poselskich z zaboru pruskiego z 112 do 126 <sup>7</sup>.

Niebawem pojawiła się koncepcja wyłonienia reprezentacji byłego zaboru pruskiego w Sejmie Ustawodawczym drogą odmienną, aniżeli to przewidywała ordynacja wyborcza. W dniu 22 grudnia 1918 r. rozmawiali na ten temat w Warszawie z premierem Jędrzejem Moraczewskim prezes NRL Bolesław Krysiwicz i K. Rzepecki. Formalną uchwałę w tej sprawie podjęła NRL 3 stycznia 1919 r., a więc po wybuchu powstania wielkopolskiego. Uchwała postulowała, by mandaty poselskie otrzymali automatycznie wszyscy członkowie NRL, a także ci komisarze NRL i posłowie polscy do parlamentu Rzeszy (Reichstagu), którzy w NRL nie zasiadali. W ten sposób obsadzono by 93 mandaty (80 członków NRL, 4 komisarzy NRL, 9 posłów do parlamentu), pozostałe 33 mandaty planowano rozdysponować między największe polskie organizacje społeczno-gospodarcze w byłym zaborze pruskim, w ramach których odbyłyby się wewnętrzne wybory <sup>8</sup>.

Nie wiadomo, co zadecydowało o wysunięciu takiej koncepcji. Czy bano się gróźb niemieckich w przypadku rozpisania wyborów sejmowych według ordynacji? Czy obawiano się komplikacji międzynarodowych, bo ziemie byłego zaboru pruskiego nadal pozostawały w granicach Rzeszy i o ich przyłączeniu miał zadecydować kongres pokojowy? Czy lękano się rozpolitykowania społeczeństwa, fermentu społecznego, utraty przez endecję dominującej pozycji lub przynajmniej ograniczenia jej wpływów?

Szukając odpowiedzi na te pytania, warto przytoczyć nieco późniejszą wypowiedź K. Rzepeckiego, że Polacy zbojkotowali wybory do niemieckiej konstytuanty, bo bali się wykazania swej słabości wobec ententy. A decyzje w sprawie bojkotu — dodajmy — podjął Komisariat NRL już 13 grudnia 1918 r. <sup>9</sup>. W każdym razie w rozważaniach tych trzeba uwzględ-

<sup>7</sup> Grot, op. cit., s. 249.

<sup>8</sup> Dembski, op. cit., s. 104; członkami NRL było 2 komisarzy (W. Seyda, J. Rymer) oraz 6 posłów do parlamentu Rzeszy (S. Nowicki, ks. P. Pośpiech, W. Seyda, W. Sosiński, ks. A. Stychel, W. Trąmpczyński); W grudniu 1918 r. NRL sugerowała rządowi, by posłów w zaborze pruskim wybrały trzy walne zjazdy, które dotąd wyznaczały kandydatów na posłów przed wyborami parlamentu (Dembski, op. cit., s. 104; Grot, op. cit., s. 249).

<sup>9</sup> Wypowiedź K. Rzepeckiego na posiedzeniu Komisariatu 5 II 1919; Kubiak, op. cit., s. 159; na ogół przyczynę odmowy NRL przeprowadzenia wyborów sejmowych widzi się w obawach represji niemieckich (Czubiński, op. cit., s. 329, Wroniak, op. cit., s. 350) a także skomplikowania sprawy polskiej wśród ententy (Kubiak, op. cit., s. 160 — tamże opinia, bez podania źródła, „NRL odmowę głosowania do sejmu polskiego uzasadniała tym, że rząd warszawski ogłosił wybory do sejmu nie po to, aby radykalnie zmienić sytuację prawną, w jakiej się znalazły zachodnie ziemie polskie po 11 listopada 1918 r., lecz by w ten sposób zmanifestować, że wyraża interesy Polaków zamieszkałych na ziemiach byłych trzech zaborów”).

niać ówczesną siłę elementu niemieckiego w byłym zaborze pruskim, bo mogło to także zaważyć na stosunku do wyborów sejmowych. Poza tym pomysł obsadzenia znacznej części mandatów poselskich przez członków NRL nie wydawał się chyba aż tak bardzo sprzeczny z ordynacją wyborczą, wszak członkowie ci zostali wybrani przez Polski Sejm Dzielnicowy, a więc legitymowali się jakimś mandatem społeczeństwa. Wreszcie pomysł ten — jak się wydaje — cieszył się poparciem ogromnej części społeczeństwa polskiego w byłym zaborze pruskim, w tym także nastroszonej opozycyjnie wobec polityki Komisariatu NRL grupy młodo-polskiej<sup>10</sup>.

Natomiast koncepcja NRL nie wzbudziła entuzjazmu w Warszawie. Rząd J. Moraczewskiego i stronnictwa lewicowe bały się chyba wzrostu wpływów endecji w sejmie — gdyby reprezentację byłego zaboru pruskiego wyłoniono według poznańskich propozycji — oraz liczyły, że w wyborach na terenie byłego zaboru pruskiego lewica osłabi dominującą tam pozycję endecji. Niebawem zaniechano sporów co do sposobu wyłonienia reprezentacji sejmowej na rzecz kwestii, jak liczna ma być ta reprezentacja. Zdecydowały o tym dwa wydarzenia: wybuch powstania wielkopolskiego i wyniki wyborów odbytych na terenie byłej Kongresówki i części Galicji. Po wybuchu walk w Wielkopolsce trudno było marzyć o przeprowadzeniu tam wyborów, a tym bardziej na pozostałych terenach zaboru pruskiego oddzielonych teraz linią frontu<sup>11</sup>.

W dniu 3 stycznia 1919 r. NRL wystąpiła z jeszcze jedną ważną inicjatywą, popartą niebawem przez Ignacego Paderewskiego, utworzenia Naczelnej Rady Narodu Polskiego — złożonej z przedstawicieli wszystkich polskich stronnictw politycznych z byłej Kongresówki, Galicji i zaboru pruskiego. Projekt powołania takiej Rady nie był wymierzony w ideę zwołania sejmu — jak to głosili przeciwnicy tego projektu — ale w lewicowy rząd Moraczewskiego. Chodziło o rozciągnięcie nad nim kontroli do czasu zwołania sejmu. Niebawem pomysł utworzenia Rady Narodu porzucono, gdyż gabinet Moraczewskiego upadł i 16 stycznia 1919 r. objął władzę rząd Paderewskiego<sup>12</sup>.

II. Wkrótce zjawił się w Warszawie ks. Adamski, gdzie przeprowadził ważne rozmowy (18 stycznia 1919 r. brał udział w posiedzeniu rządu). Prawdopodobnie wówczas zdołał on przekonać czynniki rządowe, aby porzuciły myśl przeprowadzenia wyborów w byłym zaborze pruskim i zgodziły się na wyłonienie reprezentacji zgodnie z koncepcją NRL. Naczelnik Państwa — z którym na ten temat Adamski rozmawiał — oświadczył, że bez przeszkód zostanie uznany mandat dotychczasowych polskich posłów do parlamentu Rzeszy, natomiast o ważności innych mandatów musi wypowiedzieć się sejm. Dalsze rozmowy z rządem na ten temat prowadził W. Seyda, jako specjalny łącznik między Warszawą a Poznaniem (Piłsudski oświadczył ks. Adamskiemu, że ma do Seydy zaufanie)<sup>13</sup>.

Po kilku dniach Seyda wrócił do Poznania i tu 27 stycznia 1919 r. na

<sup>10</sup> F. Kasprzak, *Wielkopolska droga do niepodległości*, s. 171 (maszynopis w posiadaniu J. Pietrzaka).

<sup>11</sup> O nadziejach PPS zwłaszcza przed 28 I 1919, tj. przed wyborami świadczy poniekąd opozycja tej partii wobec wniosku o uznanie ważności mandatów poselskich członków NRL, wytaczano argument, że wybory dałyby inny wynik („Czas” z 15 II 1919).

<sup>12</sup> M. Seyda, *Polska na przełomie dziejów*, t. II. Poznań 1931, s. 543—544; ciekawe uwagi o Radzie Narodu zobacz „Czas” z 14 I 1919.

<sup>13</sup> Piechocki, Notatki... (posiedzenie 21 I 1919).

posiedzeniu Komisariatu NRL referował wyniki swej misji warszawskiej<sup>14</sup>. Co do reprezentacji sejmowej radził, aby podtrzymać stanowisko dotychczasowe zgodnie z uchwałą NRL z 3 stycznia 1919 r. i donieść o tym oficjalnie rządowi, gdyż spodziewał się zatwierdzenia przez sejm wszystkich 126 posłów.

Właściwa dyskusja odbyła się następnego dnia<sup>15</sup>. Przeciwno tak licznej reprezentacji wystąpił Krysiewicz. Argumentował, że wszyscy i tak nie pojadą, są trudności komunikacyjne i zaabsorbowanie sprawami bieżącymi. Chodzi nie o ilość, a jakość reprezentacji. Projekt zwołania polskiej konstytuanty jest w zasadzie przedwczesny. Polska nie jest jeszcze zjednoczona, więc sejm będzie kadłubowy. Posłowie z byłego zaboru pruskiego winni zastrzec się, że uchwały sejmu będą podlegać rewizji pełnej konstytuanty, a ta może zebrać się dopiero po ustaleniu granic. Radził zastanowić się nad dwiema sprawami: czy dobrowolnie ograniczyć liczbę posłów i czy dążyć w sejmie do uchwał prowizorycznych.

Z kolei zabrał głos Korfanty. Wypowiedział się przeciw ograniczeniu reprezentacji, w sejmie bowiem będą decydować się kwestie zasadnicze i chodzi o głosowanie. Pełna konstytuanta rzeczywiście może się zebrać po ustaleniu granic, ale radził już teraz jechać na sejm, aby zająć „stanowisko”. Chodzi o stworzenie faktów dokonanych. Kwestii prowizoryczności uchwał nie chciał rozstrzygać, należy ją raczej uzależnić od charakteru uchwał sejmowych. Niech więc na sejm jedzie kilku posłów, a reszta przybędzie do Warszawy na głosowanie. Krysiewicz podniósł jednak inny problem: czy nie wywoła to w sejmie silnej opozycji, gdy zjawi się tam tak liczna grupa posłów z byłego zaboru pruskiego nie wyłonionych w wyborach? Jednak podobnych skrupułów nie mieli inni (Wacław Wyczyński, Julian Trzciniński, Adam Poszwiński, ks. Józef Prądzyński, W. Seyda) i postanowiono liczby posłów nie zmniejszać.

Dość żywą i charakterystyczną dyskusję wywołała propozycja Korfanteo, by jeszcze przed wyjazdem do Warszawy posłowie z byłego zaboru pruskiego zawiązali frakcję: „by się nasze siły nie rozbiły, by wpływ uzyskać”.

Zaraz zaoponował Krysiewicz: trzeba najpierw — twierdził — skompletować listę posłów, a więc przeprowadzić wybory w „związках” (największych organizacjach społeczno-gospodarczych); poza tym zawiązanie frakcji „wielkopolskiej” niechybnie spowodowałoby podzielenie się sejmu „na trzy zaborы” — „gatunkować ludzi według zaborów nie można!”

Korfanty nie zbył z tropu dalej perorował: „Polska uczuje, że nasz typ najlepszy”. Wierzył głęboko w doskonałość programu politycznego Wielkopolski. Wszak ks. Antoni Stychel już w kazaniu na otwarcie Sejmu Dzielnicowego wyraźnie powiedział: „Nasza dzielnica w ogólnej rozbieżności i zamieszaniu sądów i dążeń niech będzie — będzie — promiennym drogowskazem [...] Sejm nasz Dzielnicowy niech stanie jako świecąca pochodnia dla poczynań narodu przy budowie państwa”<sup>16</sup>.

<sup>14</sup> W posiedzeniach Komisariatu NRL brali także udział członkowie tzw. prezydium NRL; W obradach w dn. 27 I 1919 r. uczestniczyli: ks. S. Adamski, W. Korfanty, A. Poszwiński, W. Seyda (komisarze NRL), J. Trzciniński (Wydział I Komisariatu), W. Wyczyński (Wydział IV), S. Piechocki (sekretarz Komisariatu), B. Krysiewicz (prezes NRL), C. Meissner i K. Rzepecki (sekretarze NRL).

<sup>15</sup> W zebraniu tym udział brali: W. Korfanty, A. Poszwiński, L. Pluciński (Wydział III), S. Ponikowski (Wydział III), ks. J. Prądzyński (Wydział II), J. Trzciniński, S. Piechocki, B. Krysiewicz, C. Rydlewski.

<sup>16</sup> *Dziennik Polskiego Sejmu Dzielnicowego*, s. 24.

Nikt na wspomnianym posiedzeniu Komisariatu NRL idei tej nie podważał, ale chciano ją realizować w odmienny sposób aniżeli to proponował Korfanty.

Podstawą utworzenia frakcji nie może być dzielnicowość — głosił Seyda — ale program polityczny, „narodowy”, tak by do posłów z zaboru pruskiego mogli przyłączyć się inni, trzeba więc, aby program społeczny takiej frakcji był szeroki. W ten sposób skupi się większość narodu, taką frakcję należy stworzyć, jeżeli nie przed otwarciem sejmu to zaraz potem.

Krysiewicz usiłował przerwać dyskusję na ten temat. Sprawy tej nie możemy dzisiaj rozstrzygać — twierdził — trzeba wezwać „związki” do wyborów; poza tym utworzenie frakcji wielkopolskiej nie przyjdzie łatwo; wszak już koło polskie w parlamencie Rzeszy i sejmie pruskim trudno było utrzymać w jedności.

Poszwiński był za dalszą dyskusją. Realizacja pomysłu Korfantego — dodawał — mogłaby doprowadzić do separatyzmu dzielnicowego.

Przeciw Korfantemu wystąpił także ks. Prądzyński, orędowną za skupieniem „żywiółów narodowych”, w Warszawie bowiem liczą się tylko ze „zwartą grupą”. Co do programu frakcji — to jest on w zasadzie gotowy w głównym zarysie, stanowi go rezolucja Sejmu Dzielnicowego. W polityce zagranicznej były zabór pruski musi być jednak solidarny, bo traktat pokojowy może być podpisany dopiero w 1920 r.

Trzczeński orędowną za utworzeniem ogólnopolskiego bloku narodowego, a pomysł utworzenia frakcji wielkopolskiej uznał za niezdrowy. Ugrupowanie poselskie należy stworzyć dopiero w Warszawie, by mogli wstąpić do niego posłowie innych ziem.

Przeciw frakcji dzielnicowej wystąpił także dr Czesław Meissner. Żywot jej zapewne byłby bardzo krótki — argumentował — „rozchwiany blok byłby klęską dla nas”.

Korfanty bronił się: nie chodziło mu o dzielnicowość — ci, którzy proponują odłożenie zawiązania frakcji, nie znają jednak Warszawy, tam „do niczego nie dojdzie”, poza tym mogą się przyłączyć do frakcji „różni” ludzie. Jeżeli chce się coś osiągnąć w sejmie, to trzeba tam pojechać jako silny blok. Program działania jest jasny: w polityce wewnętrznej centralizacja lub decentralizacja, w sprawach społecznych — usunięcie krzywd i przeprowadzenie szerokich reform, by zapewnić wolność wszystkim obywatelom, w polityce zagranicznej — kurs antyniemiecki.

Nie przekonał jednak Poszwińskiego, który kończąc dyskusję na ten temat uważał, że właśnie przez utworzenie bloku, do którego będą mogli przystąpić posłowie z innych dzielnic najlepiej się podkreśli ogólnopolski charakter Wielkopolski.

Na posiedzeniu Komisariatu NRL w dniu 28 stycznia 1919 r. rozważano jeszcze inną ważną sprawę. Podniósł ją Seyda pytając, czy udział w sejmie nie będzie sprzeczny z dotychczasowym stanowiskiem NRL co do formalnoprawnego statusu Wielkopolski. Na pewno Niemcy podniosą larum na cały świat — przypuszczał — bo już ostro protestowały przeciw zamierzonym wyborom; stanowisko koalicji jest też niejasne.

Korfanty takich skrupułów nie miał. Reakcję koalicji — twierdził — trudno przewidzieć, bo nie jest ona zgodna co do losu ziem polskich byłego zaboru pruskiego. Istotnie, udział w sejmie oznacza porzucenie dotychczasowego stanowiska NRL, ale nie należy nad tym płakać, bo właśnie drogą faktów dokonanych zmusi się koalicję do szybkich rozstrzygnięć.

Decyzji, co do udziału reprezentacji zaboru pruskiego w sejmie, nie podjęto. Krysiewicz zwrócił bowiem uwagę, że nie może ona zapaść w tak wąskim gronie (8 osób). Poszwiński przyznał się do istnienia w łonie Komisariatu obaw przed zwoływaniem liczniejszych zebrań. Mimo to — uważał — polityka Komisariatu idzie „po pewnej linii”. Zgodzono się jednak co do tego, że należy rozważyć kwestię udziału w sejmie w szerszym gronie. Korfanty kończąc dyskusję zwrócił uwagę na odcięcie Wielkopolski od świata, stąd trudności w uprawianiu polityki zagranicznej, stąd — wywodził — nie bez powodu „uczucie przypadkowości” w poznajskich poczynaniach<sup>17</sup>.

W notatkach S. Piechockiego brak wzmianki, by zwołano zapowiadane szersze zebranie, natomiast na posiedzeniu Komisariatu NRL, gdy omawiano kwestię zbliżających się rokowań rozejmowych z Niemcami postanowiono, że wyśle się posłów na Sejm Ustawodawczy<sup>18</sup>.

III. W dniu 3 lutego 1919 r. Seyda był znów w Warszawie i brał udział w posiedzeniu rządu Paderewskiego. Domagał się 126 mandatów w sejmie i ich obsady wedle koncepcji poznańskiej. Rząd nie chciał się na to zgodzić. Minister spraw wewnętrznych Stanisław Wojciechowski proponował, aby do sejmu weszło 18 dotychczasowych polskich posłów do parlamentu Rzeszy wybranych w 1912 r. i ewentualnie 24 kandydatów, którzy w wyborach tych odpadli, co do innych winien wypowiedzieć się sejm. Jakkolwiek takie rozwiązanie popierała większość ministrów, nie chciano przesądzać sprawy, bo Seyda oświadczył, że musi najpierw skontaktować się z Poznaniem. Następnego dnia, 4 lutego rząd ponownie debatował nad tą sprawą. Seyda nie otrzymał połączenia telefonicznego z Poznaniem. Postanowiono głosować nad projektem Wojciechowskiego i został on zaakceptowany. Aby jednak nie decydować bez wiedzy Poznania, na wniosek Paderewskiego uchwalono wysłać tam delegację rządową w następującym składzie: minister sprawiedliwości — Leon Supiński, minister rolnictwa — Stanisław Janicki i minister skarbu — Józef English. Delegacji zlecono ostateczne załatwienie sporu<sup>19</sup>.

Już nazajutrz, 5 lutego odbyło się zebranie Komisariatu NRL z udziałem dwóch wysłanników rządu (min. English nie przyjechał)<sup>20</sup>.

Obrady zagał Seyda, przedstawiając dotychczasowe wyniki rozmów warszawskich oraz cel przybycia do Poznania ministrów. Następnie przemówił min. Supiński. Rząd obawia się secesji Wielkopolski — wyznawał — obaw tych nie usunie żaden dekret Naczelnika Państwa ani uchwała rządowa, a tylko ściśle legalne działanie. Rząd stał na stanowisku, że wybory odbędą się tam, gdzie ma on władzę, co do innych ziem, to reprezentacją ich w sejmie będą dotychczasowi polscy posłowie do parlamentów zaborczych. Miano nadzieję odbycia wyborów w Wielkopolsce, skoro odbyć się nie mogą, winno się zaakceptować propozycje ministra Wojciechowskiego. A więc dotychczasowi posłowie do parlamentu Rzeszy

<sup>17</sup> Unikano — jak się wydaje — zwoływania szerszych zebrań w obawie krytyki Komisariatu ze strony młodopolskiej opozycji (uwagi na ten temat zob. B. Hulewicz, *Wielkie wczoraj w małym kręgu*. Warszawa 1973, s. 154—155 oraz F. Kasprzak, *Wielkopolska droga do niepodległości*, s. 170 i n.).

<sup>18</sup> Rokowania odbyły się w Berlinie 2—5 II 1919 r. Ze strony polskiej uczestniczyli w nich: ks. S. Adamski, W. Korfanty, B. Krysiewicz, C. Meissner, ppłk. W. Anders.

<sup>19</sup> Grot, op. cit., s. 264—265.

<sup>20</sup> W zebraniu uczestniczyli: W. Seyda, A. Poszwiński, L. Pluciński, J. Trzciniński, W. Wyczyński, S. Piechocki.

będą tylko reprezentacją symboliczną, a nie właściwą byłego zaboru pruskiego. Zapewne niedługo zakończą się rokowania rozejmowe z Niemcami w Berlinie i po zniesieniu granicy będzie można rozpisac w Wielkopolsce wybory. Owo symboliczne przedstawicielstwo w sejmie nie powinno budzić obaw, bo sejm do czasu zniesienia granicy nie będzie nic stanowił o sprawach Wielkopolski, natomiast brak reprezentacji tej dzielnicy w sejmie byłby skandalem<sup>21</sup>.

Minister Janicki próbował przekonać swych poznańskich rozmówców innymi argumentami. Lewica myślała — dowodził — że hasła jej poruszają kraj, ale wybory sejmowe ją zawiodły i spowodowały wśród niej silne rozgoryczenie. Ludność Poznańskiego reprezentuje orientację większości narodu, lecz wejście do sejmu 126 posłów z byłego zaboru pruskiego powiększyłoby rozgoryczenie lewicy. Trzeba ułatwić PPS pogodzenie się z klęską. W sejmie będzie dużo posłów chłopskich „bez barwy”. Socjaliści mają jeszcze nadzieję ich pozyskania. Wejście do sejmu silnej reprezentacji Poznańskiego zniweczyłoby nadzieje lewicy poprawienia swej pozycji. Nadzieje te i tak przekreśli bieg wypadków, lecz wprowadzając tylu posłów do sejmu o poglądach narodowych dano by lewicy atut do ręki. Nikt jednak nie znieśnie tego, by Wielkopolska w sejmie wcale nie była reprezentowana<sup>22</sup>.

Jako pierwszy z polityków poznańskich odezwał się Rzepecki. Opowiedział się za ograniczeniem reprezentacji zaboru w sejmie. Gdyby doszło do wyborów — przekonywał — to i tak na 126 mandatów Polacy w najlepszym razie obsadziliby 70—80, resztę zagarnęliby Niemcy. Takie były proporcje ludności. Niech więc na sejm jedzie 30—50 osób. Nie należy się upierać przy 126 mandatach. Jeżeli zaś na mocy dekretu Naczelnika Państwa mogą być uznane mandaty dotychczasowych posłów — to powinno na razie wystarczyć.

Takim propozycjom sprzeciwił się zaraz Poszwiński. Przypomniał o styczniowej uchwale NRL. Nie wolno jej zmieniać.

Wyczyński był innego zdania. Przypomniał, że NRL podejmując ową uchwałę myślała, że głosami 126 posłów przyczyni się do obalenia rządu Moraczewskiego. Dziś stosunki są inne. Większość w sejmie będzie po myśli Poznania. Trzeba więc zgodzić się na propozycje rządowe, a może nawet zrezygnować w sejmie ze złożenia wniosku o uznanie mandatów posłów, którzy nie byli posłami do parlamentu Rzeszy.

Po takich wystąpieniach zdawało się, że propozycje rządu zostaną zaakceptowane. Uradowany tym min. Janicki oświadczył, iż osobiście chciałby, by w sejmie było 126 posłów z byłego zaboru pruskiego, ale trzeba też pamiętać o konsekwencjach, jakie by to wywołało. Minister Supiński wyznawał zaś, jak ciężka była dla niego poznańska misja. „Niewdzięcznie było powiedzieć nie przyjeżdżcie wszyscy”. W przeciwnym wypadku na sejm zjechałoby też obszarnicy z ziem zabranych (Litwy, Białorusi, Ukrainy), a ci nie mają nic wspólnego z demokratycznym sejmem. Tego lewica by nie strawiła.

Przedstawiliśmy nasze niebezpieczeństwa wewnętrzne — dodawał min. Janicki — nie wiemy jednak, czy ograniczenie reprezentacji nie spowoduje pewnych niebezpieczeństw w samej Wielkopolsce?

<sup>21</sup> Supiński jeszcze nie wiedział, że rokowania w Berlinie tego dnia się zakończyły.

<sup>22</sup> Reakcja lewicy była rozważana już na posiedzeniu rządu 3 II 1919 (Grot, op. cit., s. 265).



Temat ten podjął Poszwiński. Dyskutowaliśmy nad tą kwestią przed wyjazdem delegacji NRL na rokowania do Berlina i ustalono, że oznajmi się Niemcom o woli wysłania reprezentacji zaboru na sejm, bo ten ma się wypowiedzieć w imieniu całego narodu polskiego. Co do innych niebezpieczeństw, to najwyżej można się obawiać niezadowolenia wybranych już delegatów „związków”. Gdyby jednak na sejm mieli wyjechać tylko dotychczasowi posłowie, to nie wiadomo jak to przyjmie społeczeństwo. „Nie odpowiada to naszym sentymentom”.

Janicki się nie sprzeciwiał wywodom Poszwińskiego, był nawet zdania, iż okazanie takiego niezadowolenia przez Wielkopolskę byłoby na rękę rządowi w walce z lewicą.

Nieoczekiwanie znów Poszwiński wrócił do liczebności reprezentacji, domagając się utrzymania 126 mandatów. Wszyscy posłowie winni pojechać do Warszawy i złożyć na ręce marszałka sejmku wnioski o uznanie ich mandatów.

Za liczną reprezentacją opowiedział się też Trzcziński, bo przecież głosy w sejmie będą bardzo potrzebne.

Podobną opinię wyraził Seyda, wygłaszając niejako programowe przemówienie. Dekret o ordynacji wyborczej — twierdził — był aktem jednostronnym i nie obowiązuje w zaborze pruskim, nie został tam bowiem uznany przez naród. Skoro według ordynacji nie mogła być wybrana reprezentacja sejmowa, to zabór ma prawo wyłonienia jej w inny sposób. Sejm ma uchwalić prawa zasadnicze, więc naród cały musi być tam reprezentowany. Ograniczenie reprezentacji tylko do grupy dotychczasowych posłów jest niedostateczne. Argument lewicy jest ważny, ale nie może być decydujący w tej sprawie. Jeżeli lewica kieruje się ogólnym dobrem, to nie powinna sprzeciwiać się wejściu do sejmku całej reprezentacji zaboru pruskiego. „Mamy obowiązek wzięcia udziału w pracach podstawowych”. Reprezentacja zaboru pruskiego winna być zaakceptowana przez dekret Naczelnika Państwa, albo — lepiej — uchwałą sejmową, zapewne lewica jej się nie sprzeciwi.

Wyczyński rozważał inne zagadnienie: czy do Warszawy mają jechać „nasi” posłowie, tj. ci, którzy nie byli posłami do parlamentu Rzeszy. Obawiał się, że gdyby pojechali to mogą nie zostać dopuszczeni do obrad, co spowoduje wybuch separatyzmu. Radził więc, aby pojechali tylko dotychczasowi posłowie i złożyli w sejmie wnioski o uznanie mandatów reszty reprezentacji.

Minister Janicki nawiązał do wywodów Seydy. Sejm bez odpowiedniej reprezentacji Wielkopolski nie może decydować o podstawowych sprawach państwa — zapewniał — poza tym popierał myśl, aby reprezentację zatwierdził sejm, a nie Naczelnik Państwa. Ranga takiej decyzji jest wyższa. Co do technicznego załatwienia sprawy przychylił się do poglądów Wyczyńskiego.

Godził się z takimi opiniami Rzepecki. Raz jeszcze orędowną, aby nie upierać się przy 126 mandatach, bo nawet po przeprowadzeniu w przyszłości wyborów Polacy zdołają zdobyć 80—90 mandatów.

Polemikę z wywodami Seydy podjął min. Supiński. Bronił legalności ordynacji wyborczej. Rząd obecny nie może jej zmienić, a więc uznać odmiennej zasady wyłonienia posłów. Podnoszona przez Seydę teza o formalnoprawnej przynależności Wielkopolski do Rzeszy ma swe dobre i złe strony.

Obrady przeciągały się. Poszwiński zaproponował więc, aby rozwa-

żyć podjęcie uchwały według trzech wariantów: 1) na sejm jadą tylko dotychczasowi posłowie, 2) jadą wyżej wymienieni posłowie, ale stawiają w sejmie wnioski o uznanie mandatów pozostałych posłów, 3) jadą do Warszawy wszyscy posłowie i dopiero sejm zadecyduje o ważności ich mandatów. Sam opowiedział się za trzecim rozwiązaniem. Ponieważ jednak są to sprawy najwyższej wagi, nie chciałby tu decydować tylko z Seydą. Odłożył więc podjęcie uchwały na dzień następny, gdy zgromadzi się szersze grono.

IV. 6 lutego 1919 r. zebrał się Komisarjat NRL niemal *in corpore*. W posiedzeniu brali udział także wysłannicy rządu<sup>23</sup>.

Obrazy zagaił Seyda, orędując za wnioskiem, aby zwrócić się do sejmu o uznanie reprezentacji zaboru pruskiego według projektu NRL.

Następny mówca Wyczyński powtórzył swe opinie: niech do Warszawy pojedą tylko dotychczasowi posłowie i postawią wniosek o uznanie innych. Najlepiej jednak — modyfikował swe stanowisko — ograniczyć się w sejmie do reprezentacji przez dotychczasowych posłów. Bo jakie stanowisko zajmie w tej sprawie Berlin? Czy nie będzie komplikacji? Czy w ogóle mamy jakiś wielki interes w wysłaniu licznej reprezentacji do sejmu? Gdyby te głosy zaważyły nad kierunkiem polityki rządu, ale przecież tak nie będzie!

Niektóre wątpliwości Wyczyńskiego, zwłaszcza co do reperkusji międzynarodowych, podzielali Korfanty i ks. Adamski. Pierwszy uważał, że w każdym razie sytuacja Wielkopolski pod względem międzynarodowym jest niejasna. Radził więc wysłać do sejmu nie oficjalnych posłów, a delegatów z wszelkimi prawami. W całej tej kwestii należałoby się raczej kierować pobudkami praktycznymi. Jeżeli w sejmie większość będzie po myśli Poznania, to warto przeprowadzić uchwalenie konstytucji i wybór prezydenta, jeżeli takiej większości nie będzie trzeba do takich poczynić nie dopuścić. Wyrzcił przy tym zdziwienie, że Warszawa dotąd nie dysponuje pełnym wynikiem wyborów. Niech tymczasem na sejm jadą dotychczasowi posłowie i postawią wniosek. Trzeba by też zadbać, aby opróżnione mandaty przez zmarłych posłów zostały obsadzone przez ludzi, którzy na listach wyborczych znajdowali się na drugim miejscu<sup>24</sup>.

Ks. Adamski akcentował stanowisko koalicji — ta uważa za punkt swego honoru sprawę ustalenia granic. Nie można więc lekceważyć reperkusji międzynarodowych, jakie może wywołać wysłanie do sejmu reprezentacji przez byłych zabór pruski. Poparł więc myśl Korfantego, by reprezentacja ta nie występowała jako posłowie, a tylko jako delegacja. Nie można także podtrzymać pierwotnej uchwały NRL. Zmieniły się bowiem warunki. Śląsk i Pomorze nie chcą wysłać swej reprezentacji, gdyż boją się represji niemieckich. W chwili obecnej nie można zwołać NRL, więc sami muszą zmienić jej uchwałę. Niech przeto ministerstwo spraw wewnętrznych powoła tylko pewnych reprezentantów, najlepiej w osobach dotychczasowych posłów, a ci będą domagać się rozszerzenia przedstawicielstwa.

Następnie zabrał głos min. Janicki. Wyznał on, że rząd boi się wydać dekret po myśli uchwały styczniowej NRL. Delegacja poznańska powin-

<sup>23</sup> W zebraniu brali udział: ks. S. Adamski, W. Korfanty, A. Poszwiński, W. Seyda, L. Pluciński, J. Trzciniński, W. Wyczyński, S. Piechocki, C. Meissner (Adamski, Korfanty i Meissner dopiero wrócili z Berlina).

<sup>24</sup> Dotyczyło to obsady dwóch mandatów po niedawno zmarłych posłach: L. Czarlińskim i F. Niegolewskim.

na pojechać do Warszawy i oświadczyć tam, iż nie jest dostateczna i domagać się swego uzupełnienia.

Poszwiński popierał myśl obsadzenia mandatów po zmarłych posłach, oponował za to przeciw wysłaniu „delegacji” czy „posłów”, bo może to wzbudzić pewne wątpliwości prawnopaństwowe. Niech na sejm jada „nasi przedstawiciele” i to zaraz, aby zorientować się w sytuacji. Nie powinno się robić trudności rządowi, z reakcją lewicy trzeba się liczyć, a więc musi się najpierw wysondować opinie, a następnie stawić wniosek o szerszą reprezentację.

Meissner domagał się stanowczo: „wola zaboru pruskiego musi być uwzględniona”; lewica grozi, ale głosu prawicy też nie można lekceważyć. Trzeba sprawić, by „nasi ludzie” weszli do sejmu. Choćby później. Poza tym objętkie natury prawnopaństwowej nie mogą być uznane za pierwszoplanowe w sprawie udziału zaboru pruskiego w sejmie.

W odpowiedzi dłuższe przemówienie wygłosił min. Supiński. Przede wszystkim — wyjaśnił — co do reprezentacji Wielkopolski w sejmie rząd nie podjął jeszcze żadnej uchwały, nawet nie wszyscy ministrowie się wypowiedzieli, a także premier Paderewski. Zadaniem ich poznańskiej misji było przedstawienie sytuacji politycznej po wyborach. Sam nie jest przedstawicielem lewicy i nie myśli jej bronić. W chwili obecnej trudno jeszcze powiedzieć, czy w wyborach zwyciężyła lista narodowa, bo wielu posłów jest politycznie bezbarwnych. Słabą stroną reprezentacji Poznańskiego jest to, że nie pochodzi ona z wyborów. Nie wolno dawać pozorów, iż nie przestrzega się prawa. Przychylił się natomiast do opinii, że lepiej wysyłać posłów od narodu, a nie ziem, bo może to w przypadku Wielkopolski wywołać komplikacje międzynarodowe. W identycznym położeniu są także Ziemie Wschodnie. Rząd uchwalając ordynację, liczył się z trudnością odbycia wyborów na pewnych terenach. Przewidywano więc dla tych ziem reprezentację przez dotychczasowych posłów. Lewica przeciw tej zasadzie nie wystąpi, natomiast będzie protestować, gdy się do sejmu wprowadzi posłów wyłonionych wbrew przepisom ordynacji. Z Ziemi Wschodnich chcą także tacy przyjechać — obok dotychczasowych posłów — wśród nich obszarnicy z Kijowszczyzny. Gdy się uzna wszystkich posłów Poznańskiego, to nie będzie można utracić tamtych. Niech więc na sejm jada dotychczasowi posłowie, brak jakiegokolwiek reprezentacji Poznańskiego wywarłby fatalne wrażenie. Poza tym — ciągnął Supiński — w Poznańskim istnieje dziwny stosunek do rządu polskiego: mówi się rząd warszawski, pan Piłsudski, a nie Naczelnik Piłsudski. Trzeba pamiętać o tym, że do zwołania sejmu zmusza sytuacja. Kraj po usunięciu Niemców był w przededniu rewolucji, ratunkiem było objęcie władzy przez Piłsudskiego i rząd lewicowy. PPS wyznawała ideały narodowe. Ale były to środki doraźne. Co do liczebności reprezentacji Poznańskiego, to nie tyle trzeba się liczyć z oporem lewicy w sejmie, co z jej wyjściem z sejmu i skierowania się na drogę rewolucji. W samej Warszawie jest 2 tysiące bezrobotnych, ci mogą z łatwością ulec komunistycznej agitacji. Wojsko wówczas nie pomoże. Rząd chciał rozbroić Zagłębie i w operacji tej „uwięził” 5 tysięcy żołnierzy o wiele bardziej potrzebnych na obronę granic — a mimo to rozbrojenie w pełni się nie udało. Na wojsku nie można też polegać, bo składa się z żołnierzy pochodzących z różnych dzielnic, najsłabszy element pochodzi z pułków austriackich, ten skory jest do rabunku i rewolucji.

Jako ostatni wystąpił Seyda. Raz jeszcze opowiedział się za silną re-

prezentacją byłego zaboru pruskiego, bo trzeba się liczyć z decyzjami sejmu w „ważnych sprawach”. Należy więc wysłać na mocy styczniowej uchwały NRL 30—40 reprezentantów do Warszawy — nie posłów, bo byłoby to nielegalne i niepraktyczne. Oni zorientują się, o czym sejm będzie decydował i w odpowiedniej chwili postawią wniosek o uznaniu ich mandatów.

Uderza, że właśnie podczas tego posiedzenia podnoszono mocno — jak nigdy dotąd — obawy czy wysłanie reprezentacji na sejm nie spowoduje pewnych komplikacji międzynarodowych niekorzystnych dla społeczeństwa polskiego w byłym zaborze pruskim. Ów pesymistyczny nastrój miał swoje uzasadnienie. Poprzedniego dnia zakończyły się w Berlinie rokowania między delegacją NRL a delegacją rządu niemieckiego. Uwieńczone zostały one dla strony polskiej dość miernymi rezultatami. Niemcy zgodzili się tylko na dwutygodniowe zawieszenie broni. Tymczasem położenie militarne Wielkopolski wcale nie było pomyślnie, armia powstańcza znajdowała się dopiero w fazie organizacji, na pomoc rządu w Warszawie nie można było liczyć, bo ten raczej potrzebował wsparcia ze strony Poznańskiego. Wreszcie stanowisko ententy w sprawie granicy zachodniej odradzającej się Polski nie było jeszcze wyklarowane. Mimo takich obaw, żaden z polityków poznańskich nie postulował, aby wstrzymać się z wysłaniem reprezentacji na sejm, chodziło tylko o znalezienie jak najbardziej bezpiecznej formuły prawnej dla tego kroku<sup>25</sup>.

V. Ostateczny wynik poznańskich rokowań wyglądał następująco:

1. Przedstawiciele zaboru pruskiego wezmą udział w obradach sejmu jako delegaci Polaków z byłego zaboru pruskiego wyposażeni w równe prawa z posłami wybranymi na mocy ordynacji wyborczej;

2. Rząd wyda dekret uprawniający dotychczasowych posłów polskich do parlamentu Rzeszy (Reichstagu) do udziału w obradach sejmu jako delegację Polaków z zaboru pruskiego z prawem głosowania; posłowie ci pozostaną w sejmie nawet wówczas, gdyby ten nie zgodził się na rozszerzenie reprezentacji;

3. O dopuszczenie szerszego grona osób do delegacji byłego zaboru pruskiego zadecyduje sejm; wniosek w tej sprawie złożą dotychczasowi posłowie do parlamentu Rzeszy stosownie do uchwały NRL z 3 stycznia 1919 r.;

4. O ile sejm zmniejszy liczbę delegatów przewidzianą wyżej wymienioną uchwałą NRL, to przede wszystkim wchodzi w rachubę członkowie NRL<sup>26</sup>.

Już nazajutrz, tj. 7 lutego 1919 r., ks. Adamski referował to stanowisko na posiedzeniu rządu w Warszawie i stosownie do tego ukazał się tego samego dnia dekret Naczelnika Państwa. Dekret głosił: „Polacy, którzy w r. 1918 posiadali mandat poselski do parlamentu Rzeszy Niemieckiej, są uprawnieni do udziału w obradach Sejmu Ustawodawczego na równych prawach z posłami wybranymi do tegoż sejmu jako przedstawiciele Polaków zaboru pruskiego”<sup>27</sup>.

<sup>25</sup> O rokowaniach berlińskich ostatnio pisał Dembski, op. cit., s. 75—80.

<sup>26</sup> Ibidem, s. 105.

<sup>27</sup> Tekst dekretu podaje Rzepecki, op. cit., s. 33; na podstawie tego dekretu weszli do sejmu następujący byli posłowie do parlamentu Rzeszy: z Wielkopolski — A. Chłapowski, ks. J. Kłós, ks. J. Kurzawski, F. Morawski, S. Nowicki, F. Radziwiłł, W. Seyda, ks. A. Stychel, W. Trąmpczyński, z Pomorza Gdańskiego — ks. P. Dunajski i S. Łaszewski, ze Śląska — ks. P. Brandys, W. Korfanty, P. Dom-

Dekret dotyczył 16 posłów (mandaty po zmarłych posłach nie zostały obsadzone). Nie wszyscy oni mogli przybyć do Warszawy na otwarcie sejmku w dniu 11 lutego 1919 r. Za to zawitali tam komisarze i członkowie NRL oraz delegaci „związków”. W sumie zabór pruski wysłał przeszło 30-osobową reprezentację. Przyjechał także arcybiskup gnieźnieński i poznański Edmund Dalbor, podkreślając w ten sposób swą prymasowską godność. Poświęcił on gmach sejmu. Los sprawił, że marszałkiem-seniorsem sejmku został przedstawiciel Wielkopolski — książę Ferdynand Radziwiłł, a niebawem marszałkiem sejmowym wybrano innego Wielkopola-  
nina — Wojciecha Trąmpczyńskiego<sup>28</sup>.

Inaczej potoczyła się sprawa uznania mandatów, czy też rozszerzenia delegacji byłego zaboru pruskiego. Choć cała reprezentacja poznańska uczestniczyła — mimo protestów lewicy — w posiedzeniu inauguracyjnym sejmku, to jednak sprawę ważności jej mandatów dopiero trzeba było rozstrzygnąć. Już na drugim posiedzeniu, 14 lutego 1919 r. złożono dwa wnioski w tej mierze: Ignacy Daszyński w imieniu grupy posłów lewicowych i Wojciech Korfanty w imieniu grupy centrowo-prawicowej. Oba wnioski uznawały, że wprowadzenie do sejmku byłych posłów do parlamentu Rzeszy nie rozwiązało sprawy reprezentacji byłego zaboru pruskiego, bo w takiej postaci jest ona niedostateczna. Różnica zdań dotyczyła kwestii jak szeroką reprezentację wyłonić. Daszyński orędowną, aby rząd niezwłocznie po ustaniu „przeszkód wywołanych operacjami wojennymi” przeprowadził w byłym zaborze pruskim wybory sejmowe. W ten sposób były zabór pruski otrzymałby przedstawicielstwo „odpowiadające swemu znaczeniu i liczbie”, poza tym wybory zadokumentowałyby zjednoczenie tej dzielnicy z resztą Polski<sup>29</sup>.

Korfanty natomiast domagał się, aby z racji niemożności odbycia wyborów sejmowych w byłej dzielnicy pruskiej, do czasu zjednoczenia jej z resztą Polski, rozszerzyć reprezentację społeczeństwa polskiego tych ziem przez wprowadzenie do sejmku, obok byłych posłów do parlamentu Rzeszy, 71 członków NRL. Byłoby to rozwiązanie tymczasowe, bo w ciągu 4 tygodni od momentu zjednoczenia byłego zaboru pruskiego z resztą państwa polskiego winny odbyć się wybory uzupełniające do sejmku.

Wnioski te, jednomyślnie, odesłano do rozpatrzenia komisji konstytucyjnej, a o terminie załatwienia miał zadecydować konwent seniorów<sup>30</sup>.

Zwraca uwagę, że Daszyński domagając się rychłego przeprowadzenia wyborów w byłym zaborze pruskim dążył też do szybkiego włączenia tych ziem do państwa polskiego; z drugiej jednak strony godził się na niedostateczną reprezentację tego zaboru w sejmie aż do chwili, gdy wybory tam będzie można przeprowadzić. Za to Korfanty od razu chciał ziemiom tym zapewnić szerszą reprezentację; jego postulaty były skromniejsze od tych, jakie zawierała uchwała NRL z 3 stycznia 1919 r., domagał się bowiem tylko wprowadzenia do sejmku dodatkowo 71 członków NRL. Dodajmy, że 5 członków NRL (Nowicki, Seyda, Trąmpczyński, ks.

bek, W. Sosiński, ks. P. Pośpiech; wspomniany dekret wywołał sprzeciw PPS, która domagała się nadal rozpisania wyborów w Wielkopolsce, tak więc opinie w tej sprawie min. Supińskiego wyrażone w Poznaniu okazały się nietrafne (Kubiak, op. cit., s. 198).

<sup>28</sup> „Czas” z 11, 12, 15 II 1919 (w nrze z 11 II 1919 skład imienny — niekompletny — delegacji zaboru pruskiego).

<sup>29</sup> Sejm Ustawodawczy, Sprawozdanie stenograficzne z 2 posiedzenia w dn. 14 II 1919.

<sup>30</sup> Ibidem.

Pośpiech, Sosiński) weszło już do sejmu jako byli posłowie do parlamentu Rzeszy, natomiast Korfanty nie orędowni za uznaniem 4 pozostałych mandatów członków NRL być może sąd, że posiadali je działacze westfalscy opozycyjnie nastawieni wobec polityki Komisariatu NRL. W toku debaty w komisji konstytucyjnej pojawiła się myśl, aby owe 71 mandatów obsadzić nie tylko członkami NRL, ale ewentualnie też delegatami największych organizacji społecznych. Warto dodać, że panowało przekonanie — przynajmniej w pewnych kołach — iż wniosek Korfanteo zostanie przyjęty, gdyż jakoby spora część członków NRL zamierzała wstąpić do klubów poselskich: PSL-„Piast” i Narodowego Związku Robotniczego, a nie tylko do Związku Ludowo-Narodowego (endeckiego) — jak to głosili socjaliści — uważając członków NRL za endeckich „mianowańców”<sup>31</sup>.

Niestety, nadzieje na szybkie załatwienie tej sprawy okazały się płonne. W komisji konstytucyjnej stała się ona przedmiotem namiętnych i długich dyskusji. Dopiero 5 kwietnia 1919 r. poseł Władysław Kiernik (PSL-„Piast”) mógł zreferować wyniki komisyjnych obrad. Kiernik zauważył, że ordynacja wyborcza objęła także były zabór pruski i społeczeństwo tamtejsze miało wolę przeprowadzenia wyborów sejmowych. Niestety, rząd niemiecki, który „faktycznie dzierżył tam władzę” potraktował udział w wyborach jako zdradę stanu i zagroził surowymi represjami. Stąd Polacy postanowili zbrojkotować wybory do niemieckiego Zgromadzenia Narodowego, uważając że ich reprezentacja może zasiadać tylko w polskim sejmie, ale sami wyborów sejmowych nie mogli przeprowadzić. Tymczasem w wyniku powstania została wyswobodzona znaczna część Wielkopolski. Choć komisja nie mogła podjąć jednolitej uchwały w sprawie reprezentacji sejmowej byłego zaboru pruskiego postanowiła ostatecznie, by przynajmniej w wyswobodzonej części Wielkopolski wybory się odbyły, na podstawie jednak trochę zmienionej ordynacji wyborczej uwzględniającej tamtejsze stosunki (dopuszczono do głosowania wojskowych, przyznano bierne prawo wyborcze członkom NRL i Komisariatu, zagwarantowano im piastowanie tych urzędów nawet po wyborze poselskim). Co do reszty ziem polskich byłego zaboru pruskiego, które znajdują się jeszcze w niemieckim władaniu (Górny i Średni Śląsk, Pomorze Gdańskie, część Pomorza Środkowego, Warmia i Mazury) — to komisja jest świadoma, że nie posiadają one dostatecznej reprezentacji w sejmie, ale postanowiła nie przesądzać sprawy, w jaki sposób stan ten ma ulec poprawie<sup>32</sup>.

Lewica taką uchwałę komisji przyjęła z zadowoleniem. Mieczysław Niedziałkowski (PPS) stwierdził, że wybory w wyzwolonej części Wielkopolski będą pierwszym krokiem do „idealnego i zupełnego” zjednoczenia byłej dzielnicy pruskiej z resztą Polski, a następnym winna być likwidacja odrębnej administracji tej dzielnicy. Zaapelował też — pod adresem polityków poznańskich — o wolne wybory, przede wszystkim o zapewnienie w Wielkopolsce swobodnej agitacji wyborczej dla wszystkich stronnictw politycznych<sup>33</sup>.

Jako następny przemawiał ks. Antoni Stychel. To była ostatnia „wiel-

<sup>31</sup> „Czas” z 15 II 1919. Zob. też C. Demel, *Stanowisko wychodźstwa westfalsko-nadreńskiego wobec Wielkopolski w okresie rządów Komisariatu NRL*. „Przegląd Zachodni”. Roc. XXX, 1974, nr 2, s. 186—207.

<sup>32</sup> Sejm Ustawodawczy, Sprawozdanie Stenograficzne z 26 posiedz. z 5 IV 1919.

<sup>33</sup> Ibidem.

ka mowa” tego wybitnego i długoletniego posła do parlamentu Rzeszy i sejmu pruskiego oraz członka NRL. Uważał on za zbyt liczne orędownie w sejmie, aby ten zgodził się na przeprowadzenie wyborów w Wielkopolsce, ponieważ — jak oświadczył — „to jest jej prawem bezspornym”. Zajął się natomiast polemiką z zarzutami pomawiającymi polityków poznańskich o separatyzm, których echa znalazły się w wystąpieniu Niedziałkowskiego. „Tu nasi przedstawiciele stali za drzwiami, ale wyście ich nie przyjęli” — wspominał z goryczą odmowę uznania mandatów członków NRL. Przecież zabór pruski chciał przeprowadzić wybory sejmowe, ale przeszkodziły temu groźby niemieckie. Pomyślał wówczas o innej reprezentacji w postaci Sejmu Dzielnicowego, i ten wybrano „najdemokratyczniej” i z tego sejmu wyszli członkowie NRL. Niestety odmówiono im miejsca w Sejmie Ustawodawczym, a dano je posłom, którzy zasiadali w parlamentach zaborczych, niemieckim i austriackim. Polski Sejm Dzielnicowy w Poznaniu miał takie same zadania co Sejm Ustawodawczy, tylko w skromniejszym zakresie, tymczasem „parlament niemiecki i austriacki nie miał tych zadań, które my załatwić mamy dla budowy Polski”. Nie chciano uznać wyjątkowej sytuacji, jaka wytworzyła się w byłym zaborze pruskim i stosownie do tego odmiennego sposobu wyłonienia stamtąd reprezentacji sejmowej, chociaż Sejm Ustawodawczy jako władza suwerenna mógł sposób ten akceptować, bez względu na przepisy ordynacji wyborczej. Trzeba pamiętać — kończył ks. Stychel — że w sejmie dotąd nie ma odpowiedniej reprezentacji ziem polskich, jakie znajdują się jeszcze w niemieckim władaniu. Skoro nie można tam przeprowadzić wyborów, trzeba pomyśleć o innym sposobie zapewnienia im przedstawicielstwa, jak to zrobiono już w odniesieniu do Śląska Cieszyńskiego i co się proponuje w stosunku do Kresów Wschodnich <sup>34</sup>.

Z Niedziałkowskim polemizował też Stanisław Nowicki (marszałek Sejmu Dzielnicowego w Poznaniu). Był on zdania, że wydając ordynację wyborczą rząd nie doceniał ówczesnego położenia wyborczego. Zabór pruski chociażby chciał nawet w tej chwili przyłączyć się do reszty Polski, to nie może tego uczynić. Ci, którzy pomawiają polityków poznańskich o separatyzm, nie mają rozeznania w sytuacji w zaborze pruskim. Niemcy jeszcze nie pogodzili się z utratą tych ziem. W Poznaniu nie ma drugiego polskiego rządu, a tylko polska władza administracyjna. Poznań pragnie jak najszybciej połączyć się z resztą Polski, lecz nie może uprzedzić decyzji kongresu pokojowego, bo to tylko skomplikowałoby sytuację. Wyrzucał socjalistom, że sprzeciwiali się wejściu członków NRL do sejmu nie tylko z formalnych względów, ale przede wszystkim z obawy utraty tam własnych wpływów, bo reprezentacja byłego zaboru pruskiego wzmocniłaby centrum. Jeżeli lewica liczy na sukcesy w wyborach na terenie Wielkopolski — to spotka ją zawód. W podobnym duchu mówił już wcześniej ks. Stychel, odpowiadając Niedziałkowskiemu w sprawie swobody agitacji wyborczej: „My tam nie jesteśmy do nieczystych metod przyzwyczajeni. Jesteśmy zdrową częścią społeczeństwa i każdy z wy-

<sup>34</sup> Ibidem; Sejm Ustawodawczy w dn. 14 III 1919 uznał za posłów ze Śląska Cieszyńskiego kandydatów z jedynej zgłoszonej tam listy wyborczej, gdyż wybory nie mogły się tam odbyć wskutek wybuchłych tymczasem walk polsko-czeskich; sprawę rozszerzenia reprezentacji ziem polskich pozostających w niemieckim władaniu, mimo apelu ks. Stychla nie podjęto, wybory na Pomorzu odbyły się dopiero 2 V 1920, a na Górnym Śląsku do końca istnienia Sejmu Ustawodawczego nie można ich było przeprowadzić.

borców ma swoje wyrobione zdanie i wie, w jaki sposób to zdanie na zewnątrz zaznaczyć”<sup>35</sup>.

Głos Nowickiego był ostatnim w dyskusji nad kwestią rozszerzenia reprezentacji zaboru pruskiego w sejmie. Tego samego dnia, tj. 5 kwietnia 1919 r., sejm podjął jednomyślnie uchwałę o przeprowadzeniu, na podstawie trochę zmienionej ordynacji wyborczej, wyboru 42 posłów do sejmu na terenie wyzwolonej już części Wielkopolski. Wybory naznaczono na 1 czerwca 1919 r. Co do reprezentacji innych ziem znajdujących się jeszcze w rękach niemieckich postanowiono, że reprezentować je będą nadal dotychczasowi posłowie do parlamentu Rzeszy, aż na ziemiach tych będzie można przeprowadzić wybory<sup>36</sup>.

W świetle przedstawionych materiałów rysują się następujące wnioski: politycy poznańscy mimo przeróżnych obaw — mniej lub więcej uzasadnionych — nie zawahali się wysłać reprezentacji zaboru pruskiego do Sejmu Ustawodawczego i to nie tylko z wyzwolonej już Wielkopolski, ale usiłowali tam — bez powodzenia — wprowadzić szersze przedstawicielstwo Polaków z ziem znajdujących się jeszcze pod władzą niemiecką (Pomorze Gdańskie, Mazury i Warmia, Górny Śląsk), a nawet wychodźstwa z głębi Niemiec. Poczynania te podejmowano przede wszystkim z myślą wywarcia decydującego wpływu na ukształtowanie się ustroju i rządu odradzającej się Polski. Sądzone, że poznański program polityczny, w sporej mierze endecki, jest najdoskonalszy. W tej mierze nie myślano więc separatystycznymi, a ogólnopolskimi kategoriami.

#### БОРЬБА ЗА ПРЕДСТАВИТЕЛЬСТВО В ЗАКОНОДАТЕЛЬНОМ СЕЙМЕ 1919 Г. ЗЕМЕЛЬ, ВХОДИВШИХ ДО ЭТОГО В СОСТАВ ПРУССИИ

В статье представлен в свете не известных до этого историкам записей о заседаниях Комиссариата Главного народного Совета (НРЛ) в Познани спор о представительстве в Законодательном сейме 1919 г. земель, входивших до этого в состав Пруссии. Формально он касался способа выбора и численности этого представительства, а фактически был сильно связан с борьбой за власть в возрождавшейся после столетнего порабощения Польше.

28 XI 1918 г. Начальник государства Ю. Пилсудский издал декрет о порядке выборов Законодательного сейма. В нем предусматривалось также проведение выборов на польских землях, входивших до этого времени в состав Пруссии (Великопольща, Верхняя Силезия, Гданьское поморье, Вармия и Мазуры). В ответ на это немецкое правительство выступило с резким протестом и пригрозило, что участие в выборах будет считаться государственной изменой. Страх перед репрессиями со стороны Пруссии, а вскоре и начало Познанского восстания были причинами того, что выборы на этих землях, запланированные на январь 1919 г., не состоялись.

<sup>35</sup> Sejm Ustawodawczy, Sprawozdanie stenograficzne z 26 posiedzenia...; Z wyborów w Wielkopolsce wyszło zwycięsko Zjednoczenie Stronnictw Narodowych, które uzyskało 421 021 głosów i zdobyło wszystkie 42 mandaty. Na jedyną konkurencyjną listę PPS padło tylko 10 347 głosów. Wśród wybranych posłów znalazło się 7 reprezentujących dotąd Wielkopolskę jako byli posłowie do parlamentu Rzeszy, 2 pozostali (Radziwiłł i Morawski) w wyborach nie kandydowali (Rzepecki, op. cit., s. 234—246).

<sup>36</sup> Teksty ustawy o zmianie ordynacji wyborczej i rozporządzenia wykonawczego podaje Rzepecki, op. cit., s. 33—37.



Познанские политики, преимущественно национальной ориентации, стояли на позиции временной формально-правовой обособленности этих земель от создаваемого польского государства (до времени решения этого вопроса на мирной конференции). Но все же они выгались — убежденные в своей исторической миссии и совершенстве своей политической программы — оказать решающее влияние на формирование строя и правительства возрождавшейся Польши. Поэтому они обратились к польскому правительству в Варшаве с предложением, чтобы согласованное число 126 депутатов от земель, находившихся ранее в составе Пруссии, выбрать иным способом, признавая депутатские мандаты прежде всего членам главного народного совета, выбранного Польским областным сеймом в Познани в декабре 1918 г., а также бывшим польским депутатам парламента Пруссии.

Такая концепция формирования сеймового представительства земель, находившихся ранее под властью Пруссии, вызвала резкий протест левизы. Польская социалистическая партия (ППС) не соглашалась на участие в Законодательном сейме депутатов, которые бы были выбраны в сейм не в соответствии с положением о выборах. Членов Главного народного совета она считала эндецкими ставленниками, опасалась, что их приход в сейм усилит там позицию центра и правых сил, а познанских политиков обвиняла в областном сепаратизме; не исключено также, что ППС рассчитывала на некоторый успех в будущих выборах в сейм на этих землях.

Правительство И. Падеревского, хотя и представляло центристско-правую ориентацию, опасалось реакции левизы на участие в сейме столь сильного представительства земель, входивших ранее в состав Пруссии, которое бы было избрано не в соответствии с положением о выборах. Оно опасалось также, что в ответ ППС перейдет в парламентскую оппозицию и попытается произвести революционный переворот. Правительство Падеревского склонно было признать лишь мандаты бывших депутатов в парламент Пруссии, а вопрос остальных оставляло на решение самого Законодательного сейма.

По этому вопросу велись кропотливые переговоры в Варшаве и Познани, закончившиеся в конце концов благоприятно для правительства. Очередным этапом борьбы стал Законодательный сейм, а точнее его конституционная комиссия. После двухмесячных прений было решено, что выборы состоятся в Великопольше, к тому времени уже освобожденной, а остальные земли, по-прежнему остававшиеся под властью Пруссии, будут представлены бывшими депутатами в парламент рейха. Хотя это было в некоторой степени победой принципов, провозглашаемых ППС, то все же в самих выборах в сейм в Великопольше эта партия потерпела серьезное поражение, поскольку все 42 мандата получили национальные группировки.

PROBLEM OF SEATS AT CONSTITUENT ASSEMBLY (SEYM) OF 1919 FOR  
REPRESENTATIVES OF THE FORMER PRUSSIAN SECTOR OF  
PARTITIONED POLAND

The article presents, in the light of the recently-found minutes of meetings of the Commissioners of the Chief People's Council in Poznań (they are in the collections of the Archives of the Poznań Archdiocese, sign. MS 3117), the dispute over the seats for representatives of the former Prussian sector of partitioned Poland at the Constituent Assembly (Sejm) of 1919. Formally the problem was how and how many representatives should be elected but actually it was deeply rooted in the struggle for power in Poland which was being reborn after a whole century of occupation.

On November 28th, 1918, the Head of State J. Piłsudski issued a decree on the regulations of voting during the elections to the Constituent Assembly (Sejm). The document said of Sejm elections to be carried out also on the Polish territories which were at that time still under German administration (Wielkopolska Region, Upper Silesia, the Gdansk Pomerania and the Warmia and Mazury region). The response of the German government was a note of protest and warning that coming to the polls will be regarded high treason. The fear of German repressions and later on the outbreak of the Wielkopolska rising thwarted the elections on the territories of the former Prussian sector of partitioned Poland, scheduled for January 1919.

Though politicians from the Poznan region, mostly nationalists, acknowledged the necessity of formal-legal separateness of territories of the former Prussian sector of partitioned Poland from the new Polish state (till this problem is solved by a peace congress), they tried — being convinced of their historic mission and faultlessness of their political programme — to have a decisive impact on the shaping of the system and government of the reborn Poland. Hence they approached the Polish government in Warsaw with a suggestion to elect the agreed-upon 126 deputies from the territories of the former Prussian sector of partitioned Poland in a different way, giving priority to all members of the Chief People's Council elected by the Polish Regional Sejm at a meeting held in Poznan in December 1918, as well as former Polish deputies to the parliament of the Reich.

Such concept of electing Sejm deputies from the territories of the former Prussian sector of partitioned Poland was strongly opposed by left wingers. The Polish Socialist Party (PPS) had not agreed on giving seats at the Constituent Assembly (Sejm) to those deputies who were not elected in accordance with the voting regulations. It regarded members of the Chief People's Council nationalist "Appointees" and feared that their gaining seats at the Sejm would mean strengthening of the position of the centre group and right wingers. The Poznan politicians were accused by the PPS of regional separatism and it is not unlikely that the party counted on a success in the future parliamentary elections in the former Prussian sector of partitioned Poland.

I. Paderewski's government, though representing centre-rightist orientation, was anxious about the reaction of left wing to the fact of giving seats at the Sejm to such a strong group of representatives of the former Prussian sector of partitioned Poland who were not elected in accordance with the voting regulations. They feared that the PPS would pass to the parliamentary opposition and try to make revolution. Hence they decided to recognize the right of former deputies to the parliament of the Reich for seats at the Sejm leaving the problem of the other representatives to be solved during the Sejm meeting.

Protracted and difficult talks on this question held in Warsaw and Poznań ended in government's success. Later on the struggle was waged at the Sejm, strictly speaking at its Constitution Committee. After a two-month debate it was decided that elections would be held in the Wielkopolska region which had been just liberated and the territories which had been still under German administration would be represented by former deputies to the parliament of the Reich. Though it was, in a measure, victory of the PPS the party suffered serious defeat during the Sejm elections in the Wielkopolska region when all the 42 seats went to the national parties.